OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY — GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH — 10 GROSZY

Rok I | Kraków, Sobota 4 Lipca 1931 r. | Nr. 21

Kryzys, egoizm przedsiębiorców i bezrobocie

Przemówienie p. premjera Prystora o sytuacji w Polsce

KRYZYS NA ŚWIECIE I W POLSCE

Na zebraniu u wiceprezesa klubu poselskiego BB. pos. Jędrzejewicza premjer Prystor wypowiedział w obszernem przemówieniu uwagi o obecnej sytuacji gospodarczej kraju.

Pan premjer omówił na wstępie związek, zachodzący między kryzysem gospodarczym światowym, a kryzysem w Polsce, wskazując, że kryzys światowy odbija się na nas obecnie silniej, niż kiedykolwiek, a potęguje się on jeszcze mniejszą odpornością społeczeństwa polskiego.

NAPIĘTNOWANIE POLITYKI PRZEDSIĘBIORCÓW.

W dalszym ciągu mówił p. premjer o egoizmie przedsiębiorców, prowadzących gospodarkę rabunkową w stosunku do kraju. Taki przedsiębiorca wyprowadza pieniądze zagranicę, nie tworzy kapitałów zapasowych, zalega z podatkami i uchyla się od wypełniania innych zobowiązań i świadczeń wobec własnego państwa. Jest to polityka wymuszania na skarbie przy jednoczesnem operowaniu groźbą zamknięcia zakładów i wyrzucania tysięcy robotników na bruk.

BĘDZIEMY BUDOWALI DOMY DREWNIANE.

W sprawie polityki budowlanej zapowiedział pan premjer: „Jeżeli nie stać nas w okresie obecnym na odpowiednią ilość domów murowanych, będziemy budowali domy drewniane, tem bardziej, że posiadamy własne lasy i że zbyt na drzewo jest utrudniony.

BEZROBOCIE.

Obszerniej omówił dalej pan premjer sprawę bezrobocia, wskazując, że obok prac zasadniczych, najpilniejszą dziś rzeczą jest zastosowanie praktycznych, skutecznych środków, któreby zapobiegały wzrostowi bezrobocia i łagodziły jego skutki. Takie rzeczy, jak ściąganie do miast nowych robotników na przejściowe, krótkie okresy ożywienia są dziś niedopuszczalne. Tak samo niedopuszczalne jest stosowanie godzin nadliczbowych, lub dodatkowej pracy na zmiany nocne. „Byłoby rzeczą lepszą — mówił p. premjer — zamiast redukowania 50-ciu robotników i pracowania z pozostałymi na pełny tydzień, pracować dalej ze wszystkimi stu robotnikami, zatrudniając każdego z nich po 28 godziny tygodniowo. Jest to nieraz ciężkie dla pracowników i niegodone dla przedsiębiorstwa, ale największem złem w podobnym wypadku byłoby całkowite pozbawienie pracy 50-ciu robotników.

ZARZĄDZENIA OSZCZĘDNOŚCIOWE.

W dalszym ciągu zobrazował pan premjer całokształt zarządzeń oszczędnościowych rządu, wskazując, jak głęboko sięgnęły one w budżety wydatków rzeczowych wszystkich resortów, poczynając od budżetu wojskowego i oświatowego.

Rząd zrobił wszystko, co było w jego mocy i leżało w zakresie jego uprawnień, ażeby obniżyć ciężary społeczne, zredukował wydatki budżetowe, zmniejszył więc t. zw. koszty ogólne kraju.

Pan premjer zakończył swoje przemówienie wezwaniem do ofiar na rzecz dobra państwa i do wytrwania.

Krwawe awantury w Niemczech

Nieustanne walki komunistów z hitlerowcami i z policją

W Niemczech trwają nadal krwawe zaburzenia. W Gliwicach doszło do starcia komunistów z hitlerowcami, przyczem zabity został komunista, robotnik Mazurek. W Lipsku komuniści ostrzeliwali grupę hitlerowców, raniąc ciężko jednego z nich.

We Wrocławiu demonstrowała znów młodzież nacjonalistyczna, urządzając szereg napadów na urzędników policyjnych. Demonstranci byli rozpędzani kilkakrotnie pałkami gumowemi. W Berlinie aresztowano 124 komunistów w czasie obławy policyjnej.

W Monachjum, Kolonji i Hamburgu miały miejsce krwawe starcia hitlerowców z policją, przyczem młodzież hitlerowska pobiła dotkliwie kilkanaście osób o wyglądzie semickim. Wobec naprężonej sytuacji należy się liczyć z dalszemi krwawemi zatargami.

Starcie robotników hiszpańskich z wojskiem

20 osób padło od salwy karabinów

PARYŻ. (A.T.E.). Wczoraj wieczorem wydarzyły się krwawe rozruchy w Corunie (Hiszpanja). Po wiecu syndykalistów uczestnicy zgromadzenia wyruszyli pochodem przez miasto, poczem podpalili klasztor Kapucynów. Policja usiłowała aresztować podpalaczy, została jednak odrzucona przez tłum kamieniami. Wezwano na pomoc wojsko, które użyło broni palnej. Jest 20 osób rannych, z czego 5 ciężko. Mieszkańcy klasztoru, w porę uprzedzeni o podpaleniu, zdołali ujść cało.

6 ofiar wstrząsającej tragedji rodzinnej

LONDYN. (A.T.E.) Wpobliżu Brisbano (Australja) wydarzyła się wczoraj wstrząsająca tragedja rodzinna. Wpobliżu spalonej fermy znaleziono zwłoki fermera, ze zmiażdżoną głową. W zgliszczach spalonego domu odnaleziono szczątki żony i czworga małoletnich dzieci. Należy przypuszczać, iż fermer w przystępie szału zamordował żonę i dzieci, podpalił fermę, poczem sam popełnił samobójstwo, zapalając włożony w usta nabój dynamitowy.

Wrzenie wśród bezrobotnych

Obrzucili kamieniami w Rybniku starostwo i policję

Z Rybnika (Górny Śląsk) donoszą, iż wczoraj w godzinach popołudniowych miały miejsce rozruchy, wywołane przez bezrobotnych. Oto wpobliżu Rybnika zebrała się grupa bezrobotnych w liczbie 600 osób, która ruszyła pochodem do starostwa. Znalazłszy się przed gmachem demonstranci poczęli rzucać kamieniami wybijając kilkanaście szyb.

Gdy na miejscu zjawił się oddział policji, bezrobotni obrzucili go gradem kamieni, w rezultacie czego 2-ch posterunkowych odniosło rany. Mimo to, dzięki taktownej postawie policji, udało się tłum rozproszyć.

WIEC BEZROBOTNYCH W GRUDZIĄDZU.

W dniu wczorajszym odbył się tu przy udziale około 1000 osób wiec bezrobotnych.

Po wiecu grupy bezrobotnych skierowały się w stronę magistratu, gdzie jednak nie dopuścił ich kordon policji.

Doszło w kilku punktach miasta do prób teroryzowania piekarzy ze strony demonstrantów. Zajścia te zostały szybko zlikwidowane i nie doszło nigdzie do poważnych ekscesów.

W PŁOCKU PANUJE SPOKÓJ.

Według wiadomości nadeszłych z Płocka, po onegdajszych awanturach, zapanował zupełny spokój. Sklepy i cukiernie otwarto. Okazuje się, że w czasie zajść poniosły śmierć 2 osoby z pośród tłumu, oraz kilku policjantów jest rannych.

FAŁSZYWE POGŁOSKI O ROZRUCHACH W ŁODZI.

Lotem błyskawicy rozeszły się wczoraj pogłoski jakoby w Łodzi, na terenie fabryki Widzewskiej Manufaktury miały miejsce krwawe rozruchy. Telefonicznie donoszą nam, że odbyło się jedynie zebranie robotników Widzewskiej Manufaktury, na którem omawiano sprawę kredytów.

Pracownicy pocztowi otrzymają zasiłki doraźne

Wczoraj była przyjęta przez p. ministra poczt i telegrafów delegacja trzech związków pracowników pocztowych, która przedstawiła rozpaczliwe położenie pocztowców po ostatniem zgilotynowaniu poborów. P. minister Boerner zapowiedział delegatom, że pracownicy pocztowi otrzymają zapomogi na wzór zasiłków, jakie już zostały na lipiec przyznane pracownikom kolejowym, zasiłki będą wypłacone w ciągu następnych dni.

Jak nas informują zainteresowani pocztowcy, owe zasiłki doraźne wywołują jeszcze większe rozgoryczenie, gdyż odnoszą się do stosunkowo szczupłego grona pracowników.

Wśród pocztowców panuje pozatem rozgoryczenie do posła Stangreciaka, który sam zgłosił się nei audjencję u ministra.

Narady pocztowców z kolejarzami trwają nadal. W związku z temi naradami odbędzie się dziś posiedzenie Nacz. Kom. Pracowniczego.

W obawie nędzy i głodu

Tragiczny los czeka tysiące kierowców

W sytuacji strajkowej właścicieli samochodów nie zaszła wczoraj żadna zmiana.

Do strajku przystępują jeszcze ci właściciele,

których wozy dotychczas kursowały. Wczoraj nie opuściły garażów 72 autobusy w Brześciu nad Bugiem. Stanęli również właściciele taksówek. Przyłączyli się poza wczoraj do strajku właściciele samochodów ciężarowych.

Coraz większy

niepokój wkrada się w tysiączne rzesze kierowców,

którym grozi nędza i głód. Zgłaszają się oni masowo do Urzędu Pośrednictwa Pracy w Warszawie i na prowincji. Tysiące szoferów oczekuje zasiłków, a na m. lipiec w budżecie Funduszu Bezrobocia nie jest przewidziana na ten cel żadna suma.

Sytuacja kierowców jest wprost tragiczna,

gdyż większość ich nie jest nawet ubezpieczona. W związku z tem dziś przy ul. Elektoralnej odbędzie się wielki wiec kierowców.

PATRZ STRONA 2-ga.

Co mówią dotknięci strajkiem kierowcy?

SKRÓTY

Wczoraj w godzinach rannych odbyło się posiedzenie rządu Stanów Zjednoczonych pod przewodnictwem prezydenta Hoovera na którym omawiano wyłącznie sprawę rokowań paryskich. Po naradzie gabinetowej vice minister Castele oświadczył dziennikarzom, iż rokowania paryskie weszły w stadjum pomyślne i być może porozumienie uda się wkrótce osiągnąć.

0:0

Izba Deputowanych we Francji przyjęła projekt ustawy, na mocy której wszyscy pracownicy handlowi, przemysłowi, służba domowa i robotnicy rolni zyskują prawo do 7-dniowego płatnego urlopu po roku pracy.

0:0

Z wielu miejscowości Hiszpanji nadchodzą wiadomości o strajkach, które przybrały masowy charakter. W Walencji strajkują piekarze i tramwajarze. W Maladze i Castelon ogłoszono strajk generalny. Zaopatrywanie ludności odbywa się z wielkim trudem. Strajk robotników portowych w Gijon zaostrzył się.

0:0

Proces przeciwko Waldemarasowi i 23 towarzyszom oskarżonym o usiłowanie obalenia rządu wyznaczony został na 17 sierpnia i odbędzie się przed sądem wojennym w Kownie. Wśród świadków znajduje się prezydent republiki oraz obecni i byli ministrowie.

Murzyni mordują białych w Afryce

BRUKSELA. (P.A.T.). Z Kongo (Afryka) nadchodzą wiadomości, które początkowo utrzymywane były w ścisłej tajemnicy. Mianowicie rewolucja murzyńska przybiera z dnia na dzień coraz większe rozmiary. Murzyni mordują wszystkich schwytanych białych.

Wojska kolonjalne, wysłane do zrewoltowanych okolic, rozpoczęły działanie przez odcięcie dróg powstańczym oddziałom murzynów. Następnie zajęto wszystkie punkty strategiczne.

W obronie skazanego na śmierć mordercy

GIBRALTAR. (Hiszpanja) (P.A.T.). Doszło tu do burzliwych zajść na tle skazania na śmierć pewnego cieśli nazwiskiem Opisso za zamordowanie pracodawczyni. Egzekucję wyznaczono na dzień dzisiejszy. Olbrzymie tłumy manifestowały na ulicach przeciwko tej egzekucji, która byłaby pierwszą od r. 1896 i domagały się ułaskawienia skazańca. Manifestanci zmusili do zamknięcia kawiarń i lokali rozrywkowych. Szoferzy taksówek strajkują. Oddziały wojska uzbrojone w grube kije patrolują ulice. Egzekucji mimo to dokonano.

Brat zamordował posła Dadana

We wsi Kuchary (wpobliżu Płocka) został zamordowany b. poseł na Sejm z listy „Wyzwolenia" Antoni Dadan. Mordercą okazał się brat Dadana, Jan, którego też aresztowano. Tłem morderstwa były spory rodzinno-majątkowe.

GIEŁDA

Obroty dewizami mniejsze, tendencja mocniejsza, niższy kurs dolara. Dolar 9.05 1/4. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla akcji, listów zastawnych i obligacyj m. Warszawy mocniejsza.

Tysiące rodzin szoferów
pozostało bez chleba
Rozmowa w związku zawodowym szoferów

— Jak się pan zapatruje na sprawę Funduszu Drogowego? — pytam p. Józefa Jaworskiego, sekretarza Związku Zaw. Szoferów i Mechaników.

— Polski ustawodawca, który opracował ustawę o Funduszu Drogowym, spóźnił się ze swym projektem przynajmniej o trzy lata.

— Dlaczego?

— Bo we Francji już przed 5 laty podobna ustawa została wprowadzona i drogi są już pobudowane. Czasokres ten pozwalał na opodatkowanie przed siębiorstw samochodowych, gdyż sprzyjały temu warunki gospodarcze i przedsiębiorstwa dawały dochód. Jestem przekonany, że gdyby wówczas wprowadzono w Polsce taki podatek, nie spotkałby się ze sprzeciwem i drogi byłyby już wybudowane.

W dobie największego nasilenia kryzysu gospodarczego wprowadzenie ryczałtowych podatków musiało spalić na panewce.

Rozumiem, że z chwilą wejścia ustawy w życie Ministerstwo Robót Publicznych musiało przystąpić do jej wykonania. To jest punkt widzenia prawny, formalny, przeciw któremu założyło energiczny protest samo życie. I ja muszę powtórzyć, że wstrzymanie komunikacji samochodowej przez przedsiębiorców nie może być traktowane, jako niechęć czy uchylanie się od obowiązku świadczenia na rzecz budowy dróg. Przedsiębiorstwa zostały unieruchomione

wobec groźby kompletnej ruiny,

nie będąc w stanie ponieść dodatkowych ciężarów.

— W jakiej sytuacji znaleźli się szoferzy na skutek wstrzymania komunikacji?

— W sytuacji tragicznej. Tysiące rodzin szoferów pozostało bez chleba. W związku z wstrzymaniem komunikacji wyłoniła się nowa kwestja — kwestja masowego bezrobocia szoferów, którzy

w przytłaczającej większości nie mają prawa korzystania z zasiłków Funduszu Bezrobocia!

— Z jakich względów?

— Z tych względów, że ustawa o Funduszu Bezrobocia obowiązuje tylko te przedsiębiorstwa, które zatrudniają powyżej 4 pracowników. Autobusy i taksówki, jako przedsiębiorstwa drobne, zatrudniały przeciętnie 2 — 3 pracowników. Co prawda zwracaliśmy się do Ministerstwa Pracy i Op. Społ. o rozszerzenie ustawy i na drobne przedsiębiorstwa, bez względu na ilość zatrudnionych pracowników, jednak zasada ta wprowadzona zostanie w życie dopiero za 2 lata.

— Czy zabiegaliście panowie o zasiłki doraźne?

— Tak. Wobec powstania masowego bezrobocia pod naciskiem wprowadzenia ustawy o Funduszu Drogowym zwróciliśmy się do Min. Pracy

o przyznanie szoferom zasiłków doraźnych.

Mają one być przyznane, jeśli wstrzymanie komunikacji potrwa dłuższy czas. Mam wrażenie, że w ciągu 7 dniu sprawa ta wejdzie na porządek dzienny.

— Ilu szoferów znalazło się bez pracy?

— Według naszych informacyj,

kilkanaście tysięcy szoferów straciło pracę i nie posiada prawa do zasiłków

z Funduszu Bezrobocia.

— Czy szoferzy mają środki na przetrwanie bezrobocia?

— Nie. W ostatnich miesiącach przeciętny zarobek szofera wynosił kilka złotych dziennie. Można więc z całą pewnością powiedzieć, że

żadnych zasobów nie posiadają, by przetrwać dłuższy okres zawieszenia komunikacji samochodowej i dlatego doraźna pomoc ze strony Państwa jest koniecznością życiową. (W).

Zgwałcenie w Domu Akademickim
Inżynier pod ciężkim zarzutem potwornej zbrodni

Do przechodzącej ulicą Nowowiejską, 17-letniej Haliny W. podeszło dwóch młodych, eleganckich panów, rozpoczynając rozmowę. Dziewczyna nie odpowiadała ani słówkiem na zaczepki nieznajomych, ale ci nie zrażeni jej zimną obojętnością, szli krok w krok za nią.

Halina W. na placu Zbawicie la weszła do kościoła i kiedy po skończonem nabożeństwie znala zła się na ulicy, zauważyła oczekujących na nią natarczywych jegomościów. Znowu podeszli i po przedstawieniu się, jako akademicy, rozpoczęli wesoło zabawiać panienkę.

W toku rozmowy, jeden z mężczyzn inżynier Janusz Zajączkowski począł namawiać Halinę W., aby zechciała pójść z nim razem, a pokaże jej wystawę w Domu Akademickim na ul. Grójeckiej, urządzoną z racji zjazdu studentek angielskich i amerykańskich uniwersytetów.

Powodowana ciekawością panienka, po pewnym oporze, zgodziła się pójść. Przed wejściem do Domu Akademickiego, drugi pan pożegnał się i Zajączkowski poprowadził zwabioną dziewczynę poprzez liczne schody i długie korytarze, zapewniając, że idą na taras urządzony na dachu, gdzie ma znajdować się wystawa.

W pewnym momencie, gdy byli w ciemnym korytarzu, otworzył nagle jakieś drzwi i wepchnął dziewczynę do środka. Kiedy próbowała się cofnąć, rzucił się na nią, skrępował jej ręce i zakneblował usta, by nie mogła bronić się krzykiem...

W czterech ścianach pokoju akademickiego rozegrał się ponury dramat. Dziewczyna uległa przeważającej przemocy i straciła swą cześć dziewiczą...

W jaki sposób wyrwała się ze szponów uwodziciela, nie umie powiedzieć. Kilkakrotnie traciła przytomność, była cucona i — do całkowitej świadomości przyszła siedząc w podartem w strzępy odzieniu przed Domem Akademickim.

Po powrocie do domu wespół z matką udały się na skargę do policji. Winnego odszukano. Był to syn zamożnego przemysłowca amerykańskiego, przybyły na studja do ojczyzny. Świeżo właśnie uzyskał dyplom inżyniera. W Domu Akademickim nie miał prawa zamieszkiwać.

Zajączkowskiego, odznaczającego się porywczym temperamentem postawiono przed sąd. W pierwszej instancji zapadł surowy wyrok skazujący go na cztery lata ciężkiego więzienia, mimo, że bronił się wszelkiemi siłami, dowodząc, iż padł ofiarą szantażu i perfidnego oskarżenia dziewczyny, chcącej „zarobić"...

Do sądu apelacyjnego, Zajączkowskiego sprowadzono z więzienia w zgrzebnym stroju aresztanta. Bronił go adw. Hofmokl - Ostrowski.

Sąd apelacyjny wyrok poprzedni zatwierdził, zaliczając zbrodniarzowi areszt prewencyjny.

Premjer Prystor — świadkiem
w procesie komunistycznym

Sąd apelacyjny nadal dręczy się nad rozwiązaniem ciekawej zagadki, czy aresztowany działacz komunistyczny Dawid Reich, jest osławionym komisarzem bolszewickim, Bernardem Sachsem, osobnikiem nieuchwytnym, którego obecność w kraju sygnalizowano w wielu posterunkach policji politycznej.

Używał on dla konspiracji fałszywych paszportów i grasował dzięki temu bezpiecznie, odbywając nawet dalsze podróże zagranicę do Berlina, Moskwy i Gdańska.

Poznać Sachsa, który siedział przed wojną w więzieniu carskiem w Orle, mogli dawni więźniowie, Polacy - socjaldemokraci. Wezwano kilku z nich wczoraj do sądu z p. premjerem Aleksandrem Prystorem i b. posłem oraz działaczem socjalistycznym. Janem Chałupko - Kwapińskim na czele. Ci jednak, siedzący w innej, odgraniczonej części więzienia nie umieliby dziś, po 25 latach poznać dawnego współwięźnia.

Z powodu choroby jednego z obrońców, sprawa uległa odroczeniu. W przyszłości ani premjer Prystor, ani Chałupko - Kwapiński wzywani już nie będą.

4 lipca
Uroczysty Dzień Niepodległości Stanów Zjednoczonych A. P.

Dziś, w dniu 4 lipca, Stany Zjednoczone uroczyście obchodzą rocznicę uzyskania niepodległości. W roku 1776 pamiętnego dnia lipcowego została ogłoszona „Deklaracja Niepodległości", uznająca podległe dotych czas kolonje angielskie Ameryki Północ. za wolną, samodzielną republikę Stanów Zjednoczonych.

Ze sprawą odzyskania niepodległości Stanów wiążą się nierozerwalnie nazwiska dwóch wielkich bojowników polskich. Nasz bohater narodowy Tadeusz Kościuszko, za swe zasługi oddane Amerykanom został mianowany brygadjerem, otrzymał obywatelstwo amerykańskie i najwyższe odznaczenie orderem "Cyncynvata".

Kazimierzowi Pułaskiemu, który zginął bohatersko śmiercią w bitwie z Anglikami pod Savanuah, Amerykanie wystawili wspaniały pomnik na placu boju.

O czem mówią i piszą

Zadowoleni. — Strajk rozpaczy. — „Na przetrzymanego". — Ci, co najbardziej ucierpią. — Płace, ceny i machinacje. — Miljony szarych cierpliwych ludzi.

Cały kraj z każdym dniem coraz dotkliwiej odczuwa brak lokomocji samochodowej. Jedynie ze strajku cieszą się dorożkarze i, jak ironizuje „Robotnik":

> **„Z tego będzie zadawolony p. Neugebauer, jako minister, gdyż nie będą niszczone szosy".**

„Ilustrowany Kuryer Codz." zawieszenie komunikacji nazywa „strajkiem rozpaczy":

> **„Dlatego też strajk, który obecnie wybuchł, nie jest obroną zorganizowanego przemysłu przed utratą zysków, a raczej jest on koniecznym odruchem niezorganizowanego podupadłego i w krańcowej nędzy znajdującego się drobnego przemysłu, który nie widzi i nie może widzieć innego wyjścia, jak przerwanie komunikacji".**

„Express Poranny" obawia się, że strajk nie zostanie prędko zlikwidowany:

> **„Obie strony zdają się trzymać taktyki „na przetrzymanego". Ministerstwo robót publicznych uważa, że przedsiębiorcy zmęczą się strajkiem, tylko trzeba poczekać. Strajkujący zaś wierzą w słuszność sprawy i... też postanowili czekać, aż ministerstwo słuszność tę uzna i złagodzi swe nieustępliwe stanowisko"**

Możliwość przeciągania strajku jest najbardziej przerażająca ze względu na 12-tysięczną rzeszę szoferów pozbawionych pracy.

„Gazeta Warszawska" pisze:

> **„Strajk naraża na największe straty szoferów, którzy pozostali bez pracy i wkutek tego, że nie zostali należycie ubezpieczeni w większości wypadków nie mogą pobierać zapomóg z Funduszu bezrobocia. Państwowe urzędy pośrednictwa pracy oblężone są przez szoferów którzy poszukują jakiejkolwiek pracy".**

„Kurjer Czerwony" w związku z tragedją redukcyj i obniżek zwraca uwagę, że „urzędnikom w stolicy najgorzej":

> **„Zniżka płac tylko w ten sposób stałaby się znośniejsza, gdyby ceny podstawowych kosztów utrzymania, żywności, odzieży i obuwia, tramwaju i elektryczności, obniżono w tym samym stosunku co płace".**

„Robotnik skarży się:

> **„Oto równocześnie z obniżką płac wskutek machinacyj spekulantów ceny żywności idą w górę i władze zatwierdzają te nowe cenniki".**

Były minister skarbu Ignacy Matuszewski w artykule drukowanym w „Gazecie Polskiej" o propozycji amerykańskiej uwolnienia Europy na rok od spłat długów wojennych, pisze:

> **„Gra idzie dzisiaj o wielką stawkę dla całego świata. Nie chodzi tylko o jednoroczne moratorjum. Chodzi o coś bez porównania większego — o zaufanie wszystkich rządzonych do wszystkich rządzących. Setki miljonów szarych, drobnych i cierpliwych ludzi poczuło, że w chwili obecnej istnieje możność ulżenia ich ciężkiej doli przez uczciwą i powszechną współpracę między narodami. Ta wiara może nawet ponad oczekiwania popłynęła szeroka i niepowstrzymaną falą po świecie".**

Jak zapowiadają się światowe zbiory tegoroczne?

Międzynarodowy instytut rolniczy w Rzymie przeprowadził obliczenia co do widoków na światowe zbiory pszenicy w r. b. Obliczenia te stały się koniecznemi ze względu na panujący kryzys nadprodukcji.

Instytut przypomina, że do zbiorów tegorocznych należy doliczyć około 135 milj. kwintali zapasów zeszłorocznych, zamiast 114 milj. zapasów, jakie istniały w zeszłym roku, 122 milj. w 1929 r., 69 milj. w 1928 r., 51 milj. w 1927 r. i 34 milj. w 1926 roku.

Co się tyczy zbiorów r. b., obliczenia ich są oparte na obecnym stanie zasiewów w świecie. Pod tym względem w najwięk szych krajach produkcyjnych zaszło zmniejszenie obszarów zasiewnych: w Stanach Zjednoczonych — o 1.150.000 ha, w Kanadzie — o 800.000 ha, w Australji — o 2 milj. ha i w Argentynie — o 800.000 ha. W ten sposób przestrzeń, zasiana w świecie całym (bez Rosji Sowieckiej), wynosi obecnie 95 miljonów ha, zamiast 99 milj. w roku poprzednim.

Międzynarodowy instytut rolniczy sądzi, że redukcja zasiewów o przeszło 4 milj. ha jest niewystarczająca dla gruntownej poprawy na korzyść producentów, panującej obecnie na rynkach zbożowych sytuacji i nie może zatem wpłynąć poważnie na podniesienie siły nabywczej ludności rolniczej dla produktów przemysłowych, a co zatem idzie, przyczynić się do poprawy sytuacji gospodarczej świata.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Zosia rozumowała w dalszym ciągu: nikt nie powie, że Kazimierz jest bezinteresowny. Czy w dzisiejszych czasach, ktoś takby się narażał, jak Kazimierz, dla osoby, z której, jak to się mówi „nic nie ma?" Każdy będzie sądził po sobie i powie, że z pewnością jestem kochanką Kazimierza! Dlaczegóż tego wszystkiego nie przewidziano? Dlaczego mnie tu sprowadzono? Jakiem prawem? Czy mnie pytano choćby o moje zdanie? Tak, tam czyhano na moje życie. Ale przecież nie wiem właściwie, że ci, co mnie tu porwali i ukryli w Wilkowcu, nie mają podobnych zamierzeń? Może i oni liczą na mój majątek? Może kombinują w ten sposób: cała okolica powie, że jestem kochanką Wilkowieckiego, nie będzie więc miała innego wyjścia, tylko zgodzić się na ślub z nim...

Walczyły w niej dwa duchy: dobry i zły.

To był właśnie głos złego ducha.

Dobry zaś szeptał jej do ucha:

— Ale pamiętaj, że ci, co cię porwali chorą, wynędzniałą, nawpół żywą, wyrwali cię z łap twego podłego opiekuna, uratowali ci życie... I na jakież niebezpieczeństwa narażali się, ratując ciebie, osobę właściwie zupełnie im obcą!...

I oto tak walczyły w niej zażarcie dwa głosy, pragnąc przekrzyczeć jeden drugiego.

Była wciąż niezdecydowana. Myślała:

— Co począć? Powiedzmy, że opuszczę Wilkowiec, gdzież się udam? Miałabym wrócić do stryja? Nigdy... Za nic... Byłaby to moja zguba niechybna i natychmiastowa, bo już moja pełnoletność bliska. Więc dokąd pójść? Nikogo tu nie znam, na nikogo nie mogę liczyć...

Ogarnęły ją upiorne przeczucia.

Męczyła się tak, bijąc się z myślami, długie godziny, często płacząc z żalu, że jest taka samotna na świecie.

Doktór już pozwalał jej przechadzać się po ogrodzie. Zabraniano jej tylko zbliżać się do furtki, aby Charszewski, lub jego wspólnicy jej nie spostrzegli. Ale Zosia nie korzystała nawet z tego pozwolenia. Siedziała wciąż tylko w swoim pokoju, spoglądając przez otwarte okno na wierzchołki drzew białowieskich, kołyszących się na wietrze. Niekiedy zaś spoglądała na białe baranki obłoków, tak swobodnie i beztrosko płynących po niebie. O, jakże im zazdrościła...!

Gdy kiedyś tak siedziała zamyślona, wszedł Józef i powiadomił ją o prośbie swego pana. Kazimierz chciał pomówić z Zosią.

— Proszę bradzo — odparła.

I nagle jaskrawy rumieniec oblał jej policzki, a jej serduszko dziewczęce załomotało, coraz żywiej i żywiej...

Po chwili wszedł Kazimierz.

Niedawno dopiero dr. Wawrzyński pozwolił mu wstawać. Gdy wstał po raz pierwszy, był jeszcze tak osłabiony, że natychmiast opadł na krzesło i musiał znów się położyć. Tym razem wstał dopiero po raz drugi.

Gdy wszedł do pokoju Zosi, ta wstała. Zapanowało kłopotliwe milczenie. Oboje byli tak zmieszani, że nie wiedzieli właściwie, co sobie powiedzieć.

Kazimierz pierwszy zapanował nad sobą i, przezwyciężając ogrom wzruszeń, odezwał się po dłuższej chwili:

— Zapewne już oddawna żąda pani ode mnie pewnych wyjaśnień. Nie mogłem niemi, niestety, służyć wcześniej, byłem bowiem zbyt jeszcze wycieńczony.

Prawdopodobnie na wspomnienie o tej chorobie, znów zrobiło mu się słabo. Padł bezsilnie na fotel, chwycił się za serce, walące mu jak młotem i znów dopiero po dłuższej przerwie mówił dalej:

— Wszystko, co się stało, wytworzyło sytuację dość niezwykłą. Trudno w tym wypadku rozumować przyjętemi pojęciami. Wydarzenia tak bardzo niecodzienne splotły nas nieoczekiwanie... i omotały... Zechce pani łaskawie to wszystko wziąć pod uwagę, zanim mnie pani surowo osądzi...

Te słowa znów wywołały w Zosi falę przykrych podejrzeń, podszeptywanych jej przez zły głos nieufności i niedowiarstwa. Chciała już wszakże prędzej wyzbyć się tej dręczącej niepewności, nagliła więc:

— Słucham pana... Niech pan mówi dalej.

— Nie wiem, czy pani sobie przypomina, że już dwukrotnie w obliczu strasznego niebezpieczeństwa, które pani groziło, stawała pani przede mną, prosząc o pomoc i obronę. Nie wyciągam z tego żadnych specjalnych wniosków. Tak samo, zwróciłaby się pani, zapewne, do pierwszego lepszego człowieka, którego pani uważałaby za uczciwego i szlachetnego. I każdy taki uczciwy człowiek byłby szczęśliwy, mogąc pani dopomóc. Otóż, przyznam się pani szczerze, że widok pani w jednym i drugim wypadku tak mi zamroczył rozsądek, że prośby pani wprost nie zrozumiałem. Nie znałem pani zresztą, bo przecież państwo przybyli do nas tak niedawno. Proszę mi wybaczyć ówczesne wahania. Nie pojąłem odrazu, że życie pani jest w niebezpieczeństwie. Domyśliłem się tego dopiero, gdy widziałem, jak pani wyskakiwała oknem w przystępie białej gorączki. Pielęgniarka pani, zamiast przeszkodzić, jeszcze panią wypychała... Ale i wtedy tak mnie to wszystko oszołomiło, że dopiero znacznie później zdałem sobie sprawę ze wszystkiego, co się stało. Było już za późno. Za późno dlatego, bo byłem bardzo ciężko ranny. Ale w pierwszym przebłysku świadomości, nakazałem najsurowiej mojemu służącemu Józefowi, aby wyrwał panią ze szponów wrogów pani. Potem znów straciłem przytomność na długie dni. Gdy się ocknąłem, dowiedziałem się z radością, która mnie natychmiast uzdrowiła, że pani tu jest...

Urwał, patrząc Zosi prosto w oczy.

Ona słuchała go, cały czas milcząco, nie podnosząc głowy. Kazimierz mówił więc dalej:

— Gdybym nie był chory, sambym współdziałał w porwaniu pani, ale nie sprowadziłbym do Wilkowca. To nie miejsce dla pani tu, w tym kawalerskim zameczku. Niech pani nie myśli, że ja tego nie rozumiem. Na szczęście, nikt nie wie, o obecności pani tu, oprócz tych paru opryszków, z których opinją niema się co liczyć. Wobec świata skompromitowana pani nie jest. Powtarzam, że o ileby to ode mnie zależało, ukryłbym panią gdziekolwiek, aby nie tutaj... Ale, stało się... Aby prosić panią o przebaczenie za tamtych, którzy działali w dobrej wierze, przybywam tu właśnie w tej chwili.

Słowa Kazimierza wsączały w duszę Zosi jakąś niewypowiedzianą błogość. Ostatnie jego wyjaśnienia zwłaszcza rozwiewały wszystkie podejrzenia Zosi. Milknął w jej sercu zły głos. Dobry zagłuszał go bezwzględnie.

Tymczasem Kazimierz mówił dalej:

— Mam w Warszawie stryja, który łożył na moje wychowanie, bo sam jestem niezamożny. Mam zaledwie ten mały zameczek i malutki kapitalik, z którego procent zaledwie wystarczy na marne wyżywienie się wraz z moim sługą. Mój stryj, generał Wilkowiecki kocha mnie bardzo, choć na to nie zasłużyłem. Postępowałem stale wbrew jego radom. Nie chciałem się bogato żenić. Nie chciałem wstąpić do wojska, ani na służbę państwową, ani do dyplomacji. Skazuję ród Wilkowieckich na wymarcie. A jednak wiem, że gdy o cośkolwiek stryja poproszę, nie odmówi mi z pewnością. Gdy tylko zdołam, pojadę do Warszawy... Albo nie... jeszcze lepiej zrobię, bo to może długo potrwać... napiszę więc do stryja.. Poproszę go, aby tu przyjechał. Napiszę, że jestem zbyt chory, abym mógł przybyć do niego. Przerazi się i przyjedzie niezwłocznie.

Dalszy ciąg jutro.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Niezwykli bandyci

— Będę panu komisarzowi wdzięczny do śmierci i przysięgam, że o ile uda mi się wyjść cało z tej sprawy, to kieliszka wódki do ust więcej nie wezmę.

Po odesłaniu go zpowrotem do aresztu, wezwałem oczekującego już posterunkowego.

— Niech mi pan opowie dokładnie, nie pomijając niczego, jak to było, — poleciłem mu.

— Około godziny dwudziestej drugiej, stałem na posterunku przy ulicy Złotej róg Wielkiej. Nagle podbiegł do mnie młody człowiek bez kapelusza, mówiąc, że w mieszkaniu przy ulicy Złotej są bandyci i że matka jego została ranna wystrzałem z rewolweru. Wezwawszy na pomoc przechodzącego posterunkowego z 10-go komisarjatu, pobiegłem na miejsce. Natychmiast kazałem dozorcy zamknąć bramę i z rewolwerem w ręku wbiegliśmy wraz z kolegą z dziesiątki, do wskazanego nam mieszkania.

— Kto wam otworzył drzwi? — zapytałem.

— Drzwi były otwarte do połowy.

— Dobrze, niech pan mówi dalej.

— W przedpokoju zastałem dwóch osobników. Młodszy z nich trzymał w jednem ręku rewolwer, w drugim portfel. Jak się później okazało, portfel był własnością właściciela mieszkania. Podbiegłem do trzymającego broń i wyrwałem mu ją z ręki.

— Czy stawiali panu opór przy odbieraniu rewolweru lub przy aresztowaniu, i wogóle jak się zachowywali, — zapytałem dalej.

— Obaj byli oszołomieni i nie mogłem się z nimi dogadać, bełkotali bowiem coś, czego zrozumieć nie mogłem.

— I cóż było dalej?

— Skułem ich razem i pozostawiłem pod opieką kolegi i dozorcy domu, sam zaś wszedłem do pokoju, gdzie, jak mi mówiono, znajduje się ranna właścicielka mieszkania. Znalazłem ją, leżącą na kanapie. Jak się dowiedziałem, została ona ranna lekko w nogę. Z pobliskiego telefonu zameldowałem o dokonanym napadzie dyżurnemu przodownikowi, który polecił mi odwieźć aresztowanych wprost do urzędu śledczego, co też uczyniłem. Po przybyciu do komisarjatu złożyłem o wypadku raport.

— Ile czasu upłynęło od ich wkroczenia do mieszkania i pańskiego przybycia na miejsce? — pytałem dalej. — Czy jest pan pewien, że drzwi od wejścia były otwarte?

— Jestem zupełnie pewny, że drzwi były otwarte, ale nie mogę powiedzieć, ile czasu minęło od czasu zawezwania mnie.

W tym samym sensie zeznawał posterunkowy 10-go komisarjatu. Chciałem właśnie przystąpić do badania naocznych świadków napadu, mianowicie syna poszkodowanych i ich ojca, właściciela mieszkania, gdy dyżurny wywiadowca zameldował do mnie dwie panie, proszące o natychmiastowe przyjęcie ich. Poleciłem wywiadowcy wprowadzić je do mego gabinetu. Po chwili stały przede mną dwie kobiety. Na pierwszy rzut oka poznać można było, że są to matka z córką. Rozpacz odbijała się na ich twarzy i z trudnością powstrzymały się, by nie wybuchnąć płaczem.

— Czem mogę paniom służyć? — zapytałem, — prosząc je o zajęcie miejsc.

— Jestem przyszłą teściową zatrzymanego K-go, a to jest moja córka, jego narzeczona. Jesteśmy zrozpaczone. Za dwa tygodnie miał się odbyć ich ślub. Mieszkanie jest już zupełnie przygotowane, a tu nagle takie nieszczęście! Wprost nie do uwierzenia. Taki wstyd! Taka hańba! Mąż mój nie wie jeszcze o niczem, gdyż jest chory i mógłby to życiem przypłacić, a córka moja od rana chodzi jak błędna i obawiam się, by sobie nie zrobiła coś złego.

Spojrzałem na nieszczęśliwą narzeczoną. Była to miła blondynka, lat około dwudziestu. Widoczne było, że te kilka godzin, pozostawiło ślady na jej ładnej twarzyczce. W czasie naszej rozmowy z matką, zalewała się łzami.

— Niech się pani uspokoi i odpowiada na moje pytania, — zwróciłem się do niej. — Przyznam paniom szczerze, że ja sam nie mogę pojąć, co ludzi tego rodzaju skłoniło do popełnienia tak szalonego czynu. Jak już mówiłem narzeczonemu pani, sprawa jest dość poważna, ale postaram się uczynić dla nich, co będzie w mej mocy, o ile oczywiście są oni ofiarami przypadku. Niech mi pani przedewszystkiem powie, czy narzeczony pani dużo pije?

— Nie widziałam go jeszcze przez cały czas naszego narzeczeństwa w nietrzeźwym stanie.

— A czy nie grywał w karty, lub na wyścigach? — pytałem dalej.

— Wątpię bardzo, gdyż wieczory spędzał zawsze w mojem towarzystwie i nigdzie beze mnie nie chodził.

— Jeszcze jedno pytanie Gdzie pani poznała narzeczonego?

— Jestem jego koleżanką biurową, pracuję bowiem również w Ministerstwie i tam go poznałam. Przyznam panu szczerze, że wstydzę się pójść do biura i zameldowałam się, że jestem chora. W panu komisarzu jedyna nasza nadzieja. Jestem pewna i gotowa przysiąc, że narzeczony mój niezdolny jest do popełnienia tak haniebnego czynu.

Dalszy ciąg nastąpi.

CO SŁYCHAĆ W KRAKOWIE?

CO MOWIĄ GWIAZDY?

Przepowiednie astrologiczne na dzień dzisiejszy 4 lipca 1931 r.

Horoskop na dzień dzisiejszy dla starszych panów wyjątkowo pomyślny. Wystrzegać się jednak muszą nieodpowiedniego towarzystwa, które może ich narazić na poważne straty. Poza tem dzień protestów wekslowych i plajt kupców w branży futrzanej.

Lwowska opera w Krakowie.

Dnia 18 b. m. rozpoczną się w Teatrze miejskim występy zespołu **Opery i Operetki ze Lwowa** pod dyrekcją pp. **Czapelskiego i Zaleskiego**. Orkiestrą złożoną z 34 osób kieruje kapelmistrz p. **Zuna**. Gościnnie wystąpią **Ada Sari, Z. Zaleski** i **K. Czarnecki**. Znakomity balet złożony z 15 osób pod kierunkiem baletmistrza **Statkiewicza** posiada w swem gronie znaną primaballerinę **Grabowską**.

* * *

Dramat zakończy swój sezon dnia 16 bm. „Gołębiem sercem“, w którem wystąpi gościnnie **Jaracz**.

Nowy dyrektor Elektrowni.

Dotychczasowy, długoletni dyrektor elektrowni miejskiej p. **Bieliński** przeszedł na emeryturę na własną prośbę. Kierownictwo elektrowni objął dotychczasowy zastępca dyr. inż. **Dubeltowicz**.

Przerwa w śledztwach.

Dwóch sędziów śledczych Sądu Okręgowego karnego dr. **Czuchajowski** i dr. **Wątor** rozpoczęli urlop. Trzeci sędzia śl. dr. **Wesołowski** zachorował. Skutkiem tego, że na stanowisku pozostał jedynie czwarty z sędziów dr. **Warchałowski**, przeto **szereg spraw śledczych siłą rzeczy doznało przerwy.**

Przyczyńcie dziecku radości!

Tow. „Radość Dziecka“ odbędzie jutro t. j. w niedzielę zbiórkę na ulicach miasta na cele urządzenia dla dzieci robotników kolonji letniej dla dzieci w **Tropiu** n. Dunajcem. Towarzystwo wysyła tam 80 dzieci.

Dolar spada.

W dniu dzisiejszym dolar spadł. Banki płacą **9.04**, sprzedają po **9.07**.

—o—

IMIENINY: Dziś w sobotę: **Teodora**. Jutro, w niedzielę: **Antoniego**.

W niedzielę dnia 5-go lipca **„Ostatnie Wiadomości Krakowskie“** ukażą się już o godz. 7 rano.

Do nabycia we wszystkich **kioskach**.

TEATRY:

Teatr miejski: g. 8. Wesele Fonsia. (Ceny zniżone).
Letni Teatr Żydowski. (Hotel Londyński) g. 9. Dziecko ulicy (nowość).

KINA:

Apollo: Młode Orły.
Corso: „Karuzela życia“ (Miecio Mirski).
Dom żołnierza: Fałszowane miljardy.
Promień: Manolescu.
Światowid: Pieśniarz Paryża.
Świt: Chłopi (Reymonta).
Sztuka: Raj dla kobiet.
Uciecha: „Koniec pani Cheney“.
Wanda: Żółtolicy kapitan.
Warszawa: Mordercy między nami.

Okradzenie mieszkania Kempnerównej.

W czasie gdy znana z afery szpiegowskiej **komunistka** przebywała zamknięta w areszcie śledczym, mieszkanie jej przy ul. Słonecznej 29 padło **ofiarą włamywaczy.**

Zawiadomiona o wypadku policja sprowadziła Kempnerównę na miejsce, celem ustalenia **co z mieszkania zniknęło.** Włamywacze zabrali głównie **garderobę.**

O wypadku zawiadomieni przyjechali z Łodzi do Krakowa **ojciec, brat i siostra** Kempnerównej i po kilkudniowym pobycie w naszem mieście, **zabrawszy całe umeblowanie mieszkania i pozostawione rzeczy**, wyjechali z powrotem do Łodzi.

—o—

Młodociany dyrektor spółdzielczego banczku pod kluczem.

W dniu wczorajszym aresztowany został dyrektor urzędniczego Banku spółdzielczego przy ul. św. Tomasza 22. Aresztowany, **Stanisław Rudziński**, człowiek **młody** bo zaledwie **28 lat liczący** padł właściwie **ofiarą własnego niedoświadczenia**, gdyż jako dyrektor banku **pożyczał na prawo i lewo nieodpowiedzialnym ludziom pieniądze spółdzielni**, nie mając na to od dłużników **dostatecznego zabezpieczenia.**

Kończyło się na tem, że weksle nie były wykupywane w terminie, skutkiem czego passywa, które rosły z miesiąca na miesiąc **urosły wreszcie do sumy około 100 tys. złotych.**

Aby ratować zagrożony byt banku począł Rudziński wystawiać i puszczać w obieg kaucyjne weksle.

Ten groźny stan rzeczy trwał już **od roku** i wreszcie, gdy położenie stawało się coraz trudniejszem doszło do ujawnienia **skandalu.**

Trudności banku zostały spowodowane także w dużej mierze i tem, że młody ten człowiek dyskontował **z grzeczności weksle różnych firm** wystawiane na **poważne sumy**, których jednak firmy te w swoim czasie nie wykupywały.

Winę w tym wypadku ponoszą częściowo i te **władze nadzorcze**, które z urzędu obowiązane są do kontroli gospodarki różnych banczków spółdzielczych.

Jak się dowiadujemy aresztowany jest spokrewniony z kilku znanemi rodzinami w Krakowie m. i. z inż. **Bielańskim** z województwa i znanym lekarzem drem **Komorowskim.**

Komunikat policyjny.

W związku z aresztowaniem Rudzińskiego policja wydała dziś rano następujący komunikat:

Dnia 1 bm. został przytrzymany Marjan Rudziński, dyrektor Spółdzielni Banku Urzędniczego przy ul. św. Tomasza 22 w Krakowie, pod zarzutem puszczania w obieg weksli kaucyjnych żyrowanych przez osoby **nie dające gwarancji pokrycia**, przez co Rudziński naraził na szkodę osoby dające wymienione weksle jako zabezpieczenie na pożyczane kwoty lub pobierane towary. Weksli takich Rudziński puścił w obieg na przeszło **20.000 zł.**, które zostały **zaprotestowane.** Rudzińskiego po przeprowadzeniu dochodzeń policyjnych odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego.

—o—

Zamierzony atak browarników na województwo.

Jak już donosiliśmy między browarami skartelizowanemi a kilkoma nienależącemi do kartelu toczy się od kilku tygodni walka o sprzedaż taniego piwa w Krakowie.

Równorzędnie między szynkarzami-odbiorcami tych dwóch grup browarów rozpoczęła się silna konkurencja, z której sprzedawcy taniego piwa mają niesłychany odbyt.

To też wszyscy krakowscy szynkarze woleliby otrzymywać **tanie, niskoprocentowe piwo**, gdyż przez to konsumcja **wybitnie wzrasta**, lecz stanowcza uchwała skartelizowanych browarów stoi temu na przeszkodzie.

Jak się dowiadujemy reprezentanci tych browarów zagrożonych w swoich egoistycznie pojętych interesach postanowili **wysłać delegację do wojewody**, by **zabronił wprowadzać w obręb miasta Krakowa piwa** zawierającego mniej **aniżeli 12 procent alkoholu** (piwo to, jak wiadomo jest bardzo tanie).

Jesteśmy przekonani, że województwo nie uwzględni zachłannych apetytów **skartelizowanych browarów**, lecz raczej stanie po stronie tych szynkarzy, którzy **w dzisiejszych ciężkich czasach do niezamożnej ludności przychodzą ze szklanką taniego piwa.**

—o—

Run złodziejski na rowery.

Olbrzymiem zapotrzebowaniem u złodziei cieszą się rowery. W samym tylko wczorajszym dniu skradziono: **Głusiowi** Władysławowi funkcj. pocztowemu (Dąbrówki 8) rower pozostawiony na podwórzu gmachu Magistratu. **Buchaczowi** Szymonowi kapralowi z 5 Dyonu saperów, skradziono rower na podwórzu Miejskiej Kasy Oszczędności. **Białasowi** Józefowi (Misjonarska 1) dzisiejszej nocy skradziono rower z podwórza domu, gdzie mieszka. Wreszcie **Wypasek** Stanisław (Skaleczna) pozostawił rower wartości 120 zł. na ulicy Skałecznej. Rower ten skradł Lech Antoni, zam. (Katarzyny 5).

Jednego z tych amatorów cudzych rowerów udało się policji przyłapać. Jest nim **Prochownik** Franciszek l. 32, zam. w Borku Szlacheckim, skradziono rower wartości 190 zł. na szkodę Jana **Małka.**

Popis złodziejskiego raz — dwa — trzy.

I wśród złodziei cieszy się widocznie lekka atleka uznaniem. **„Raz dwa trzy“** — i taki nowoczesny złodziejaszek wydrapie się na okno I. piętra i **równie szybko** bez szkody dla siebie z pierwszego piętra zeskoczy. Doświadczył tego na sobie p. **Berbeka** Franciszek, (Łagiewnicka 14), który zgłosił, że ostatniej nocy o godz. 4 rano nieznany sprawca dostał się **po murze** przez otwarte okno na pierwsze piętro do jego mieszkania, skąd **skradł biżuterję i garderobę** wartości 300 zł. Sprawcę spłoszył poszkodowany, który się przebudził, lecz złodziej widocznie lekką atletykę z powodzeniem trenujący, wyskoczył przez okno i **zbiegł.**

Ciężko ranny pod bramą cmentarną.

O godz. 1 w nocy wezwano Pogotowie Ratunkowie pod bramę cmentarną na Rakowicach, gdzie znaleziono Tomasza **Susła**, l. 34, murarza, z Nowej Olszy (Jaworskiego 13) dotkliwie pobitego przez Edwarda **Rzepkę** i kolegów. Po zaopatrzeniu kilku głębokich ran ciętych na głowie odstawiono go do domu.

Został bez palców u rąk.

Józefowi Talachowi, l. 45, modeliście (Lubicz 32) **podczas pracy w zbrojowni** przy ul. Rakowickiej maszyna **odcięła dziś w godz. przedpołudniowych dwa palce u prawej ręki.** Pogotowie Ratunkowe po prowizorycznem zaopatrzeniu odwiozło nieszczęśliwego na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

RADJO.

13.10: Kom. meteor. 14.10: Kom. gosp. 15.15: Wiadom. wojskowe dla wszystkich. 16: Dla dzieci. 16.20: Dla młodzieży. 16.40: Koncert dla młodzieży. 17: Uroczysta akademja amerykańska ku czci święta narodowego Stanów Zjedn. Am. P. 18.30: Gramof. 18.40: Trans. z Warszawy. 19: Rozmait. Komun. 19.15: „Przegląd polityk. zagran. ub. tyg.“ 19.30: Gramof. 19.40: „Rzeczy ciekawe“. 19.55: Kom. meteor. 20: Dziennik pras. 20.10: Kom. sport. 20.15: Koncert z Doliny Szwajc. 22: Feljet. 22.15: Dod. do Dz. P. 22.20: Komun. 22.30: Pieśni Chopina. 23: Muz. lekka.

Rewja piękności Krakowa.

Królowa Podgórza*)

Słynnym z urody i odznaczającym się niepospolitem pięknem duchowem mieszkankom **PODGÓRZA**

poświeca Autor

Królewna z bajki! Cudnej krasy dziecię!
Czyliż piękniejsza od Niej gdzie znajdziecie?
Spójrz na Jej cudne anielskie oblicze,
Na którem skarbów wdzięku nie policzę.
Czyż nie zachwyca Cię rąbek koralii
Warg, co bramuje z mlecznego opali
Rzeźbionych pereł dwa białe szeregi
Niby przepychem bieli zdobne śniegi.

Wonne fiołki i płomienne róże
To Jej usteczek czarujące kruże
I rajskich oczu gazelli źrenice,
Co oszalenia, wywrócą na nice
Ciszę i spokój marzącego serca,
Jak chciwy zwycięstw bojownik morderca.

Czarowny owal Jej uroczej twarzy!
Gdy zadumana, zda się, tęsknie marzy
O zwojach włosów, czarnych jak hebany,
Które wiatr-figlarz, niby zakochany
Rozsnuje nagle i w bujnej kaskadzie
Na skroń różową rozrzucone kładzie.

Znaszli cudny odblask źrenic tej bogini,
Co uwielbienia godną wciąż Ją czyni:
Rajską symfonią piękna i rozkoszy,
Co spokój serca na zawsze ci spłoszy.

Antoni Lekszycki

*) Czytelniczki **„Ost. Wiad. krak.“** pragnące zamieszczenia swych konterfektów w naszym dzienniku przez Autora — zechcą nadesłać **dokładny artystyczny opis swej postaci (ew. fotografje)** z podaniem swego **usposobienia, upodobań itp. szczegółów mogących służyć do skreślenia sylwetki, profilu lub portretu.**

DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek A—B 45, ul. Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Długa 4, Krakowska 19 i plac Zgody 18.

Dlaczego

na plantach jest tak mało ustawionych ławek, na których możnaby porą letnią w czasie spaceru wypocząć? **Dlaczego** magistrat widząc te braki, **zamiast je we własnym zakresie usunąć** pozwala **prywatnym przedsiębiorstwom** ustawiać krzesła na plantach i na deptaku w celach zarobkowych, kiedy nawet Warszawa nie tolerowałaby u siebie podobnego **„przedsiębiorstwa“?**

Dlaczego przedsiębiorczość naszego Magistratu objawiająca się na przeróżnych polach życia gospodarczego — na **tym właśnie odcinku zanikła?**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Mikołajska 32. Telefony 111-20 i 113-10 (od godz. 9—12 w poł.).

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne — 15 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Alfred Kwiatkowski.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 pod zarz. Ignacego Winiarskiego